№ 289. Warszawa, Wtorek 22 Października / 3 Listopada Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rocznie lub 1 kwartalnie porty

Jutro Ś. Karola Boromeusza. Wschód słońca o g. 7 m. 2.—Zach. o g. 4 m. 25. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. cie. 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.

Z Petersburga, d. 13 (25) października.

DODATEK

DO ROZKAZU NAJWYŻSZEGO, WYDANEGO DO ZARZĄDU WOJENNEGO,

dnia 29 września (11 października) 1857 r.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, podczas pobytu Swego w Warszawie, znalazłszy w tém mieście wzorowy pod wszystkiemi względami porządek i dobre urządzenie, oświadcza zupełną Swą wdzięczność Namiestnikowi JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w Królestwie Polskiém, jenerał-adjutantowi *Xięciu Gorczakow* 1mu, oraz zadowolenie NAJWYŻSZE: Warszawskiemu jenerał-gubernatorowi wojennemu, jenerał-adjutantowi *Paniutin*, komendantowi m. Warszawy, jenerał lejtnantowi *Tutczek*, Warszawskiemu ober-policmajstrowi, jenerał-majorowi *Anieżkow*, dowódcy dywizjonu Warszawskiego żandarmów, pułkownikowi *Rospopow* 1mu i wszystkim pp. sztab i ober-oficerom tegoż dywizjonu i zarządu policji, dla niższych zaś stopni tychże dywizjonu i zarządu, JEGO CESARSKA MOŚĆ przeznaczyć raczył po 25 kop. sr. na osobę.

— Na skutek rozkazu p. głównozarządzającego drogami kommunikacji i budowlami publicznemi, czynności telegraficzne na nowo-poprowadzonéj linji z Kijowa do Brodów, otwarte zostały na stacjach w Żytomierzu, Równém, Nowogrodzie-Wołyńskim i Radziwiłowie. Depesze przyjmują się w Żytomierzu w językach: Rossyjskim, Niemieckim i Francuzkim, a na innych stacjach tylko w Rossyjskim.

— Na skutek rozkazu p. głównozarządzającego drogami kommunikacji i budowlami publicznemi, czynności telegraficzne na nowo-wprowadzonéj linji z Rygi do Połągi, otwarte zostały na stacjach w Mitawie, Flauenburgu, Libawie i Połądze. Depesze przyjmują się w językach: Rossyjskim, Niemieckim i Francuzkim.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r. przybyłego czasowo do Królestwa wychodcy Franciszka *Zahorowskiego*, tudzież wychodcy Piotra *Rokosowskiego*, który dobrowolnie z Prus powrócił.

Objaśnienie z powodu korrespondencji p. A. Nowosielskiego w Nrze 278 Gazety Warszawskiéj umieszczonéj.—Nigdy nie miałem przyjemności zostawać w korrespondencji z panem A. Nowosielskim, ani też korrespondując z innemi osobami, nie dawałem mu upoważnienia do czytania moich listów, a jeszcze mniéj do robienia z nich publicznego użytku, jak tego dowód mam wyraźny w Nrze 278 Gaz. Warszawskiéj, gdzie na mnie napada z powodu Zendawesty, przypisując mi, że Pauthiera a nie Anquetila robię xięg zoroastrowych tłumaczem. Nie wchodzę czylim tę pomyłkę popełnił lub nie—bo to nie należy do rzeczy; ale należy przestrzegać, aby krytyka publiczna rozciągała się tylko do pism ogłoszonych publicznie, wszelkie zaś rękopisy prywatne, a tem bardziéj listy, *powinny być szanowane przynajmniéj w świecie literackim.* Jest to delikatność jakiéj można zawsze wymagać i spodziewać się po osobach dobrze wychowanych.

Kraków 28 października 1857 r.

Lucjan Siemieński.

CZTÉRY LISTY O ŁUZACJI.

do hr. A. O. przez Z. F.

I.

(Ciąg dalszy.)

Niedługo znalazł się wytrwalszy następca. Knicz (pan *Smoler*) jeszcze uczniem będąc w Budyszyńskiem gimnazjum, z zapałem uczył wynarodowionych swoich towarzyszy języka serbskiego i obiegając wioski, gromadził pieśni ludowe. Przeszedłszy w r. 1836 na uniwersytet wrocławski, zbliżył się tam z uczonym slawianofilem i naturalistą professorem *Purkine*, obeznał się z językami czeskim, polskim, rossyjskim i starosłowiańskim i kiedy młody kolega jego Resler utworzył przy wszechnicy *Zgromadzenie łuzackie* (Lausitzer Verein), Smoler wszedł do oddziału wendskiego przy niem istniejącego. Tak, te akademickie *Kory* niemieckie, po największéj części zupełnie jałowe i trawiące czas przy kuflu i rapirze, przecie tu i owdzie dobre owoce wydają. Jednocześnie prawie młody adwokat Mossig v. Aehrenfeld (niewiem jak to nazwisko brzmi po serbsku, p. Hilferding tłumaczy je: Můžik-Kłosopolski, nie jestem pewny czy słusznie) założył przy Budyszyńskiem gimnazjum serbskie towarzystwo, mające na celu ćwiczenie się w języku ojczystym.

Popęd był dany — dzieło już prawie samo szło daléj. Nastąpiły schadzki lubowników mowy ojczystéj, serbskie fakelcugi, serbskie koncerta z narodowemi pieśniami—lud zaczął się budzić i rozpoznawać. W latach 1842 i 1843 Smoler wydał wspólnie z uczonym Hauptem sekretarzem Górno-Łuzackiego towarzystwa nauk w Zgorzelcu (Görlitz), piękny zbiór serbsko-łużyckich pieśni z tłómaczeniem niemieckiem, notami i objaśnieniami. W tem szacownem dziele dotąd używana pisownia niemiecka gotyckiemi literami, została usunięta, a wydawcy z pomocą podróżującego naówczas rossyjskiego uczonego, p. Sreżniewskiego, wprowadzili w niem pisownię czeską.

Ruch u słowian łużyckich, o których istnieniu dopiero sobie przypomniano, zaczął zwracać uwagę słowiańskiego świata. Kollar, Palacki, Czelakowski, nasz Maciejowski, bądź odwiedzali serbów wzbudzających ogólną sympatję, bądź zachęcali ich i dodawali odwagi. Sztur pierwszy głośno oznajmił Słowiańszczyznie, że nowy do jéj koła, rozerwanego wprawdzie, gość przybył.

Zaczęto myślić o piśmie perjodycznem. Młody Jordan wziął to na siebie i 1 stycznia 1842 roku wyszedł pierwszy numer jego: *Jutnički* (Zorza), która odtąd zaczęła wychodzić po pół arkusza co tydzień. Ale Jordan popełnił w tem przedsięwzięciu błąd nieszczęśliwy, lękając się bowiem wprowadzić od razu pisownię czeską, którejby jego wiejscy czytelnicy nie rozumieli, wymyślił coś pośredniego między nią i dawną pisownią niemiecką. Tem czytania nie ułatwił, a cała rzecz zagubił: Jutniczka nie mogła się utrzymać i od 1 czer-

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz rano, po długotrwałych ulewach i słotach, pokazało się jasno słońce na niebie bez żadnéj chmurki. Zasypana niegdyś pyłami i wysuszona skwarami ziemia wyszła z mgieł dżdżystych obmyta i piękna jak dziewica z kąpieli, przypalane pastwiska i łąki okryły się jakby nowym kobiercem, powiędłe krzewy i kwiaty popodnosiły swoje ramiona i głowy i głośnym śpiewem zbudzonych ptasząt zaszumiało na nowo oniemiałe powietrze, — tylko gościńce i drogi błyszczały jeszcze mokrem błotem do słońca i wezbrana brudnemi falami Warta świadczyła o minionych ulewach.

Młody marszałek, obudziwszy się ze snu, odetchnął świeżem i pogodnem powietrzem, zerwał się spiesznie ubierać. Pogoda była hasłem dla niego do nowych czynności, dla których teraz już i przed sobą samym nie miał żadnéj wymówki. Uczucie to mimowoli musiało się w jego sercu odezwać, i ztąd zapewne ten pośpiech. Wszakże ledwie się ubrał w połowie, kiedy oficer dyżurny wszedł do namiotu i przyniósł wiadomość: że Jmć pan Michał Dzierżanowski do obozu przyjechał i prosi, ażeby się mógł panu marszałkowi pokłonić.

— Dzierżanowski tu u mnie? — zapytał Bierzyński z zdziwieniem, chmurząc się przytem jak gdyby gniewem, — a czegóż chce ten jegomość?

— Nie powiadał nikomu, z jaką sprawą przyjeżdża, — odpowiedział porucznik, — jeno prosi o posłuchanie.

— Jakże? sam jest, czy z ludźmi? z depeszami? czy z gębą?

— Ma koło siebie dwunastu konnych, ale czy ma depesze, czy niema, to niewiadomo. Przyjechał wczoraj wieczór i stanął w gospodzie, ale Jmć panowie officerowie, którzy się tam zabawiali, wprowadzili go do obozu i ulokowali u siebie?

— Jakto? do obozu go wprowadzili bez mojéj wiedzy? ktoż go wprowadził? gadaj mi waść zaraz, kto go tutaj wprowadził?

— JW. panie! — odpowiedział officer, — wszystko to mi jest niewiadomo, bom noc przepędził przy namiocie JW. pana, jako mój obowiązek; ale jest kapitan, który wodził ronty téj nocy, jest Jmć pan oboźny, ci pewno wiedzą.

— A od czegóż waść tu siedziałeś do miljon djabłów! powinieneś także wiedzieć, co się dzieje w obozie! Bodajby piorun zabił taka wierność i służbę!

— JW. pan nie każe sobie nigdy plotek donosić, — rzekł na to officer z pokorą, — budzić też także lada czego nie wolno...

— Ale to nie plotka jest, tylko prawda! poczekajcie-no, pomyję ja wam głowy za takie porządki! — wołał w gniewie marszałek chodząc tam i sam po namiocie, a nareszcie dodał: — Odpowiedz waść panu Dzierżanowskiemu, żeby się stawił za pół godziny. A tymczasem niechaj tu przyjdzie oboźny.

W niedługiéj chwili potem wszedł do namiotu oboźny. Bierzyński przystąpił do niego i rzekł głosem surowym:

wca wychodzić przestała. Smoler uratował tonące pismo i dawszy mu tytuł *Tydzeńska Nòwina* (Tygodnik), wydawał je przy wielkich trudnościach wspólnie z owym Zejlerem, jednym z pierwszych wskrzesicieli serbskiéj narodowości, a natenczas pastorem we wsi Laza, już w granicach ...kich leżącéj. Następnie zajęto się urzeczywi...niem myśli założenia serbskiéj Macicy, na ...czeskiéj, południowo serbskiéj i illiryjskiéj. ...ta, rzucona naprzód przez Smolerja, znala...ielne poparcie w młodym doktorze Pfuhl, Zejlerze i Aehrenfeldzie. Dnia 26 lusego 1847 r. rząd drezdeński potwierdził Macicę, a w wielką środę tegoż roku miało miejsce pierwsze jéj posiedzeniu. W początkach zaś 1848 r. wyszedł pierwszy zeszyt *Czasopisa* wydawanego odtąd przez towarzystwo, pod kierunkiem redaktora, co lat trzy z jéj łona wybieranego. W bieżącem triennium jest nim xiądz Jakób Buk.

Nadszedł rok 1848. Niemcy wbrew swemu zwyczajowi, zamyślili marzenia w chęć wprowadzić i plątali się w swoich nierozgmatwanych dążnościach. W Dreznie toż samo się działo co w całych Niemczech. Po jednéj stronie stał król i ministerjum, po drugiéj sejm. Do sejmu płynęły nieustanne petycje, do króla nikt się nie udawał. Inaczéj sobie postąpili Serbowie, przewidując zapewne, że ta zawierucha niedługo potrwa, umyślili ze swemi potrzebami udać się do króla, od którego odpadać żadnego nie mieli powodu. Zredagowali tedy petycję, prosząc w niéj jedynie o porównanie w prawach mowy swojéj z niemiecką, w szkołach, na ambonach i w sądownictwie, a zebrawszy kilka tysięcy podpisów, wysłali do Drezna deputację szesnastu z pomiędzy siebie, która te skromne żądania u stóp tronu złożyła. Opuszczony Monarcha najwdzięczniejszem sercem przyjął ten dowód wierności ku sobie, a kiedy w czasie krwawych rozruchów drezdeńskich 1849 r. z całéj armji saskiéj jeden prawie tylko pułk z Serbów złożony, pozostał niezachwianym w wierności, przekonał się dom panujący, że w słowiańskich swoich krajach najwierniejszych liczy poddanych. Otrzymali też za to Serbowie zasłużoną nagrodę. W chwili téj bowiem rewolucyjnéj, kiedy dawno zapomniane narodowości jak gdyby z pod ziemi wstawały do życia, ich narodowość już przedtem obudzona, z większą jeszcze rozkwitła siłą. W różnobarwnych patrjotycznych chorągwiach, pieśniach i odezwach wyrażały się te ich uczucia. W celu zaś oparcia się groźnie rozarzonemu germanizmowi, mieli Serbowie w Budyszynie główne serbskie towarzystwo, z filjami rozsypanemi po prowincji. Skutkiem czynnych zabiegów, utrzymali oni przez chwilę zagrożony w swym bycie, sejm prowincjonalny Luzacji, a 29 sierpnia 1849 r., dekret ministerjum zadość uczynił ich prośbom, przed kilkunastu miesiącami wyrażonym. W moc tego dekretu, dziś w szkołach elementarnych, gdzie większość uczniów jest serbskich, nauki wykładane są po serbsku, a gdzie są oni w mniejszości, przynajmniéj uczą się czytać i pisać rodzinnym językiem i w nim słuchają religji. Daléj wszyscy pastorowie i urzędnicy po wioskach serbskich muszą odtąd znać język ludu, nakoniec sądy odbywają się dla Serbów w ich języku, a postanowienia rządowe w obu językach są ogłaszane. W Dreźnie dla Serbów obojéj płci, bawiących tam zwykle przy rozmaitych pracach, jako stubmädchen i mamki (po serbsku *dojka*) ustanowiono przy Kreuzkirche protestanckie, przy kościele dworskim, katolickie perjodyczne kazania i nabożeństwa. Zapewne też nie jeden z naszych rodaków przejeżdżając przez Drezno, uważał zaraz u wchodu do kościoła ogłoszenia „dla katholskich Serbów,“ oznajmiające czas kiedy nabożeństwo i kazania dla nich będą miały miejsce.

W ten sposób narodowość słowiańska w Saxonji została urzędownie przyznaną i xiążę Albrecht następca tronu, będąc w r. 1850 gubernatorem w Budyszynie, uczył się mowy serbskiéj.

Niemniéj jednak, pomimo swoje kilkoletnie istnienie, towarzystwo macicy (*Towarstwo maćicy Serbskéje*) można powiedzieć że jest jeszcze dopiero w początkach. Liczy już ono wprawdzie członków do 300, liczba o którą i u nas nie tak łatwo, kiedy idzie o zespolenie się w jakim celu użytecznym—zawiera już sekcję filologiczną i archeologiczną, które dwa razy do roku odbywają swoje posiedzenia. Możnaby więc rozumieć, że to już dosyć dla małego ludu, który nietylko wszelkiego bytu politycznego jest pozbawionym, ale liczy zaledwie 80,000 ludności, boć tyle tylko Wendów w saskiéj Luzacji. Otóż pomimo to wszystko, powtarzam: Macica serbska jest dopiero w początkach—dla tego, że przyszłość ma lepszą przed sobą. A przyszłość tę nie należy mierzyć wedle sił materjalnych małego narodu, ale wedle dzielności ducha i pełnéj wiary a wytrwania, energji tych, co mu samego siebie poznać dali i ocenić nauczyli. Dotąd jeszcze towarzystwo nie ma osobnéj sali posiedzeń, odbywa je skromnie i bez hałasu w gościnnéj izbie oberży *pod koroną* w Budyszynie, dając temu zgromadzeniu pozór więcéj przyjacielskiéj pogadanki, niżeli uczonego posiedzenia. Dotąd liczy dopiero dwie sekcje, ale już ma zamiar utworzyć w swem łonie trzecią nauk przyrodzonych, na któréj czele stanie szanowny kniez Rostok z Dreczyna (Dretschen). Dotąd ma tylko jak wspomniałem 300 członków, którzy płacąc każdy około talara na rok do kassy, składają ze skromnych swych środków malutką summę, wynoszącą kilkaset talarów, z któréj opłacają koszta wydawnictwa Czasopisa, Nowin (b) dziś przezwanych serbskiemi i niektórych xiążek. Dotąd wreszcie xięgozbiór towarzystwa liczy zaledwo 600 tomów a jego zbiory archeologiczne dopiero się tworzą. Aleć w górnéj Luzacji wielu starszych i młodszych interessuje się kształceniem mowy ojczystéj, lud który się dotąd czuł pogardzanym, który sam w końcu uważał język swój za mowę niegodną więcéj wykształconego człowieka, dziś wyszedł z tego szkodliwego błędu, i widząc tę mowę podniesioną do godności języka piśmiennego, słysząc ją w ustach osób wykształconych, chętniéj i śmieléj nią mówi (c). Czasopisowi niebrak na współpracownikach prozą i wierszem, w Budyszyńskiem gimnazjum język Serbski zasiadł na osobnéj katedrze zajmowanéj przez p. Smolerja, i kształci sobie na przyszłość pracowników, w końcu Macica rada zapewne będzie przyjmować na swe łono i innoplemiennych słowiańskich uczonych. Wątpić tedy niemożna, że sił jéj jeszcze wiele przybędzie i że się jéj zakres rozszerzy. Powtórzę zresztą tu jeszcze com już dawniéj donosił. Serbowie nietylko jako Serby żyć zaczęli, ale także jako Słowianie. Starają się oni zbliżyć i poznać z bracią swoimi; chciwie też uczą się języka Polskiego. Smoler wykłada go w Budyszyńskim gimnazjum, a starsi nie omijają żadnéj zręczności żeby się z mową naszą oswoić.

W dniu 30 września przed południem odbyło się posiedzenie sekcji filologicznéj, po południu zaś kolej była oddziału archeologicznego i właśnie temu posiedzeniu miałem być przytomnym. Między 1szą a 2gą zaczęli się zgromadzać członkowie w oberży *zur Krone*. Oprócz pana Smolerja przyszli pastorowie *Jencz*, *Imisz* (Imis), i *Rode*, młody xiądz *Hornik* będący przy kapitule Budyszyńskiéj, xiądz *Jakub Buk* z Drezna, dr. *Pfühl* również z Drezna, Aktuarjusz *Wehla*, i w końcu młoda kobieta, siostra jednego z tych panów, małżonka innego. Winienem tu wszakże dodać, że ta przytomność jéj przy sessji naukowéj nie była skutkiem żadnéj pedanckiéj pretensji—przyszła ona z mężem, powitała brata i kilku znajomych, a potém tylko przysłuchiwała się rozprawom. Dodaję to z umysłu, ażeby nie rozumiano że się już w Luzacji ukazują umysłowe amazonki. Słysząc w przestankach dyskussji jéj miłe słowiańskie szczebiotanie, doznawałem prawdziwie przyjemnego wrażenia—naprzód bowiem, język to dźwięczny, pieszczotliwy i wdzięczny w ustach kobiety, możnaby powiedzieć że taką gra rolę między narzeczami Słowiańskiemi jak djalekt Wenecki w mowie włoskiéj, potém, nie umarł jeszcze ten naród którego kobiety żywią obyczaje, nie zaginął język którym jeszcze kobiety mówią. One, ostatnie zrzucają szaty prababek, i mowę ich zapominają. Póki ď w kobiecie tli, chociażby bez świadomości siebie, iskierka uczuć ojczystych, póty jeszcze grób narodu stoi zawarty, dopiero kiedy się ona przestraja i obcą mową odezwie, wtenczas dopiero wybiła godzina requiem.

Przedmioty tego posiedzenia mniéj może są zaj-

b) *Serbskie Nowiny* wychodzą w Budziszynie pod redakcją Smolerja. Text drukowany jest pisownią i czcionkami niemieckiemi, a powoli w tytułach i ogłoszeniach wprowadza się pisownia nowa. Format jak format Warszawskiego Kurjerka. Dawniéj nie mogły Nowiny mieć rubryki poświęconéj polityce, na którą wyłączny przywiléj posiadała Budyszyńska niemiecka Gazeta. Dziś już ta trudność ustała.

(c) Przed kilku laty Kniez Smoler drukował kalendarz w języku Serbskim. Tysiąc pierwszych exemplarzy niewystarczyło wymaganiu, odtłoczono drugi tysiąc, i ten w jednéj chwili został rozebranym. Ten fakt może służyć za dowód współczucia jakie znajdują w ludzie usiłowania ukształconych Serbów.

— Swoim siwym włosom masz WPan to podziękować, że z nim nie rozmawiam inaczéj! Jak WPan śmiałeś wpuścić obcego człowieka do obozu!?...

— JW. panie! — zaczął mówić na to oboźny.....

— Żadnych tłumaczeń! — przerwał mu prędko Bierzyński, — żadne tu nie ma miejsca i mieć go nie może! Proszę więc bardzo, żeby to było po raz ostatni. Ani Dzierżanowski, ani Puławski, ani nikt zgoła, choćby sam prezes jeneralności, nie ma tu wchodzić bez mojéj wiedzy. Rozumiesz waćpan? Proszę to sobie pamiętać.

Oboźny nie odpowiedział już na to nic zgoła, ale nie wychodził z namiotu.

— Czy jest jeszcze jaka nowina? — zapytał Bierzyński.

— Nowiny niema żadnéj, — odpowiedział oboźny, — chciałem tylko ostrzedz pana marszałka, że ten Dzierżanowski...

— Że co?

— Że o ile o nim od wojskiego słyszałem, ma to być awanturnik.....

— Kto jest Dzierżanowski, ja wiem lepiéj, niżeli wojski razem z waćpanem, i żadnych nie potrzebuję ostrzeżeń. Proszę tylko o tem pamiętać, co nakazuję, a zresztą od wszystkiego uwalniam.

Po téj odpowiedzi oboźny opuścił głowę i wyszedł milcząc z namiotu...

Bierzyński się zaczął teraz tem prędzéj ubierać, a ubrawszy się w mundur i przywoławszy do siebie kilkunastu ze starszyzny i adjutantów, którymi zawsze się lubiał otaczać, w pół godziny był gotów na gościa przyjęcie: kiedy właśnie, jakoby podług minutowego zegaru, Dzierżanowski na czele dwunastu zbrojnych zajechał przed namiot.

Ex król Madagaskaru nie był już dzisiaj ubrany z hiszpańska, jeno miał na sobie zwykłe ubranie towarzysza chorągwi pancernéj, a więc pancerz stalowy, szyszak z piórami, na koniu rząd turecki bogaty z czubem piór strusich na głowie i zgoła wszystko po staropolsku, ozdobnie i pięknie. W odpowiedni strój, także wojskowy, ale mody konfederackiéj, byli poubierani i jego ludzie; i tak to wszystko wyglądało paradnie, że przy minie marsowéj dowódcy i dzielnym koniu, na jakim siedział, trudno było nie patrzyć na jego wjazd z wielkiem upodobaniem. To też koło namiotu i przy drodze do niego wiodącéj były nagromadzone całe hurmy konfederatów, którzy się tym gościom przypatrywali niezmiernie ciekawie, witając ich czapkami, a gdzieniegdzie i okrzykami.

Zajechawszy przed namiot, Dzierżanowski zlazł z konia i przybliżył się pieszo do Bierzyńskiego, stojącego na czele swojego sztabu w samym wstępie namiotu.

— Mości panie marszałku! — rzekł przychodzący, nie z pokorą, ale z jawnym wyrazem attencji, — prosiłem o pozwolenie złożenia mojego powinnego ukłonu najwyższemu dowódcy wojsk w tym obozie stojących, co kiedy mi jest dozwolono, najpierwéj składam ten pokłon wraz z podziękowaniem za uprzejmość mi wyświadczoną.

— Mości panie Dzierżanowski! — odpowiedział na to z powagą Bierzyński, — miło mi jest widzieć waszmość pana w dobrem zdrowiu i powodzeniu, jako też podziękować za pamięć o tak dawnym znajomym; nim wszakże za to powinną się zdołam wywdzięczyć gościną, pragnę spytać waszmości, czy przyjeżdżasz do mnie li z własnéj woli, czy z jakiemi depeszami albo ustnemi poleceniami, bo jako słyszę przyjeżdżasz z Białéj?

mujące dla innych, niż Łużyckich, Słowian. Pastor Jencz odczytał krótkie sprawozdanie o testamencie Knieza Budarja, który zapisał znaczną summę na rzecz ubogich swych ziomków, a xiądz Hornik odczytał krótką rzecz o uczonym Łużyckim Serbie, piszącym się po łacinie *Ticinus*, który będąc kapelanem przy wojskach Cesarza Chrześcjańskiego w końcu XVIIgo wieku, zginął pod Belgradem, zostawując po sobie rys grammatyki mowy rodzinnéj, drukowanéj w r. 1679 pod tytułem: *Principia linguae vandalicae*. Daléj przebiegł jeszcze xiądz Hornik zebrane przez siebie i uporządkowane do drukującego się słownika serbsko-niemieckiego, rozmaite wyrażenia, nazwiska osób, miejscowości, pól, wzgórzy, uroczysk i t. p. Słownik ten, którego układaniem z dostarczanych zewsząd materjałów, trudnią się szczególniéj: doktór Pfuhl i xiądz Jakób Buk, już częściami zaczyna wychodzić z druku—widziałem nawet część pierwszą sięgającą włącznie po wyraz *Dreżdżany* (Drezno). P. Wehla również czytał małe sprawozdanie. Przeglądano trzydzieści kilka monet starych zebranych do przyszłego muzeum towarzystwa. Między temi monetami jednak nie widziałem żadnéj starszéj nad koniec XVIgo wieku, a bardzo wiele z nich należy do końca XVIII i początków bieżącego stulecia. Opatrywano daléj malutki, 4 do 5ciu cali wysoki mosiężny posążek, tak oczyszczony, żem sam wziął go za nowy odlew jakiego starego zabytku. Posążek ten wystawia mężką postać, w krótkiéj odzieży, z głową cokolwiek naprzód pochyloną, włosami obyczajem słowiańskim równo do koła obciętemi. W prawym ręku trzyma coś nakształt znaku wojennego długie drzewce zakończone poprzeczką noszącą jak gdyby ślady zębów.

Kniez Smolejr uważa go za posąg Peruna. U spodu ma spory czworograniasty, piramidowy sztyft, służący zapewne do osadzenia na żerdzi zkąd możnaby wnosić, że był noszony jako znak wojenny. Gipsowy odlew tego ciekawego posążka posłano do Pragi czeskiéj.

Nakoniec widzieliśmy jeszcze głowę bojowego młota z grubej krajowéj serpentyny i ostrze od piki.

Mając kilka dni wolnych, postanowiłem był skorzystać z obecności mojéj w Budyszynie i wykonać małą wycieczkę po Luzacji. Zakomunikowałem ten mój zamiar Kniezowi Smolejr, który w uprzejmości swojéj, obiecał mi naradziwszy się z kimś z kolegów ułożyć plan wycieczki, w któréj bym miał jak najwięcéj zręczności przypatrzenia się krajowi i jego mieszkańcom. Po zamknięciu więc sessji i podpisaniu protokółu, ułożono plan taki: nazajutrz miałem zwiedzić Czernoboh i powróciwszy do miasta na godzinę trzecią po południu, natychmiast puścić się pocztą w okolice Kamieńca (Kamenz), ojczyzny rodowitego Serba, a niemieckiego poety Lessinga. Ztamtąd miałem zwiedzić Rosenthal. klasztor Marienstern, a dostawszy się do Hoyers-Werda, pocztą dojechać do Cottbus i zrobić wycieczkę po niższéj Luzacji. Ten plan zaraz nazajutrz rano miał wejść w wykonanie.

Ponieważ w tej krótkiéj podróży widziałem kilka rzeczy niezupełnie pozbawionych interesu, więc chętnie zdam ci kochany hrabio z nich sprawę. Na dziś jednak kończę, odkładając resztę do następnéj poczty, a polecając się tymczasem twojéj przyjaźni. (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Tryest 21 Października. Otrzymane tu wiadomości z Konstantynopola 24 Października, donoszą, że nowe modyfikacje w gabinecie oczekiwane są co chwila.

Piszą z Aten pod datą 25 października, że ministrowie spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych wezwali swoich podwładnych i osoby mające stosunki z ich wydziałami, do dawania składek na ofiary powstania w Indjach.

Paryż 30 Października. Jutro odbędzie się pogrzeb jenerała Cavaignac.

Marsylja 29 Października. Wiadomości otrzymane z Aten pod datą 23 Października donoszą, że król Otton podpisał 10 tysięcy fr. na składkę dla ofiar wojny indyjskiéj. Królowa oczekiwaną była w Atenach 27 b. m. Król udał się na jéj spotkanie aż do Patras w towarzystwie całego dworu.

Wielkie uroczystości przygotowują się na powrót Ich Królewskich Mości; najznakomitsze rodziny wyspy Zante prosiły o zaszczyt znajdowania się na nich.

Warunki budowy kolei żelaznéj narodowéj zostały podpisane przez ministra spraw wewnętrznych. Izby prawodawcze zwołane są na d. 12 listopada.

Marsylja 29 Października. (Wieczorem). Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola 21 b. m. Donoszą one o wielkiéj kombinacji finansowéj między rządem i bankiem ottomańskim. Idzie tu o pożyczkę 200 miljonów fr. z procentem 10%, dla zlikwidowania długów listy cywilnéj, wycofania z obiegu część papierowych pieniędzy i przyprowadzenia stopy wexlowéj do normalnego stanowiska.

W dywanie wołoskim stronnictwo postępowe ma większość trzech czwartych części głosów. Kommissarze mocarstw europejskich doradzali roztropność i zachowanie warunków traktatu paryskiego.

Dzienniki maltańskie oskarżają szacha perskiego o zachęcanie kroków nieprzyjacielskich przeciw Anglji.

Donoszą także o licznych i nieszczęśliwych katastrofach na Dunaju i wybrzeżach Grecji.

Donoszą o buntach w Abissynji, poseł egipski został tam aresztowany.

Londyn 29 Października. Wiadomości z Indji dochodzą do 25 Września; zupełne zajęcie Delhi, nie jest jeszcze potwierdzonem urzędownie.

Terrytorjum francusko-indyjskie jest najzupełniéj spokojne.

Morning Post ogłasza gwałtowną djatrybę przeciw rządowi neapolitańskiemu z powodu aresztowania mechaników angielskich którzy znajdowali się na statku *Cagliari*. Grozi on temu rządowi gniewem Anglji.

Madryt 27 Października. Magrabia Corbera (nie Cortina) mianowany został gubernatorem cywilnym Madrytu. Xiążę i xiężna Montpensier przyjmowani byli bardzo wystawnie w Barcelonie.

New-York 20 Października. W przesileniu pieniężnem zaszło nowe polepszenie. Papiery i akcje kolei żelaznych podnoszą się. Zboża zyskały lepsze ceny, ale w bawełnie zupełna cisza. Z Kalifornji nadeszło 1,644,200 dol. w złocie tamtejszém. O zwołaniu ciała prawodawczego w celu wotowania nadzwyczajnych praw co do zawieszania wypłat, powątpiewano.

Berlin 30 Października. Wiadomości z Wiednia są dotąd pomyślne dla propozycji pruskiéj w przedmiocie Holsztynu. Dla ułatwienia wspólnego kroku Pruss i Austrji, propozycja ta zostanie zapewne przedstawioną na najbliższem posiedzeniu sejmu, to jest 5 listopada.

Potwierdza się że okólnik pruski z dnia 21 b. m. wysłany został w początku bieżącego tygodnia.

Frankfort n. M. 30 Października. *Journal de Francfort* donosi, że pan Goldschmidt adwokat holsztyński, zakommunikował dziś zgromadzeniu związkowemu reklamacje sejmu lauenburgskiego w przedmiocie konstytucji, praw zaręczonych przez traktaty, i w ogóle spraw xięstwa.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA

Londyn 29 Października. Przesilenie pieniężne coraz bardziéj jest wyprężone. Wstrzymanie wypłat liverpoolskiego banku *Borough Bank*, które w tutejszych kółkach pieniężnych nie małe wzbudza obawy, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie przemijającem; kto wié czy powyższy bank nie będzie musiał zlikwidować swoje interessa. Jego wexle cenione są na dwadzieścia miljonów rubli. Depozyta jego w ostatnich czasach spadły z 1,500,000 na miljon fst., a między innemi wielka część z rąk prywatnych, których pieniądze procentowały. Największa to bieda kiedy wielka liczba drobnych kapitalistów zacznie się o swoje pieniądze upominać. Pogłoska, że jeden bank glasgowski bliski jest upadku, zaprzeczoną jest przez *Times* ze stanowczem oświadczeniem, że instytutowi temu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, albowiem inne dobrze stojące banki pośpieszyły mu w pomoc. Ale z każdym dniem jaśniéj pokazują jak niezmierne straty poniesione zostały mianowicie w Glasgowie, Liverpoolu i Manchester przez przesilenie amerykańskie. Wielkie bankructwa zaczynają się znowu i pół-urzędowy *Globe* w *City article* powiada, że należy się spodziewać licznych bankructw z powodu przesilenia amerykanskiego, ale zapewnia, że dalszego podwyższenia stopy dyskonto nie należy się obawiać.

(*Neue Preussische Zeitung*)

— Przyjeżdżam z Białéj, — odpowiedział Dzierżanowski, — gdzie przez parę tygodni przy zgromadzonéj tamże jeneralności bawiłem. Dawano mi wprawdzie ztamtąd pisemne do waszmość pana rozkazy, ale ja nie jestem woźnym jeneralności; z słusznych rozumiem powodów nie chciałem się także podjąć i tego, abym miał urzędownie zanosić do waszmość pana jakiekolwiek zlecenia ustne, lecz jeżeli waszmość panu coś na ich wiadomości zależyć będzie, to ich prywatnie jak najchętniéj udzielę, co téż także jest jedną z przyczyn, dla których drogę moją skierowałem po pod waszmość pana obozy.

— Waszmość tedy całkiem prywatnie wstępujesz do mnie?

— Jak najprywatniéj.

— Tedy proszę przyjąć gościnę w mojem schronieniu prywatnem, — odpowiedział Bierzyński i usunąwszy się na bok, zaprosił gościa pod namiot.

W téj chwili cały sztab marszałkowski wysunął się z pod namiotu; jedni poszli oglądać Dzierżanowskiego konie i ludzi, drudzy wziąwszy się pod ramiona, poprowadzili się w obóz, z tych niespodzianych odwidzin rozmaite wyprowadzając domysły, — trzeci zaś obstąpili ciekawie obozowego intendenta, bo zdało im się, że od niego mogą się najwięcéj dowiedzieć o właściwych powodach, dla których przybył tu Dzierżanowski. Jmć pan Smolecki wszakże klął duszę i ciało przed braćmi, że nie wie o niczem, bo téż i nie ma nic tajemniczego w téj rzeczy; powiadał wszakże, że te odwidziny są w każdym razie bardzo szczęśliwym dla nich wypadkiem: bo Dzierżanowski „jako tak ognisty kawaler i żołnierz waleczny,“ pewnie Bierzyńskiego rozbudzi i tym sposobem skończy się już raz przecie ta ich nieznośna bezczynność. Tak uwolniwszy się od dalszych zapytań, zaczął opowiadać rozmaite ustępy z życia Dzierżanowskiego, sławiąc przytem jego odwagę, determinację i zdolności wojskowe...

Tymczasem Bierzyński, znalazłszy się sam na sam z Dzierżanowskim w swoim namiocie, podał mu krzesło, sam siadł naprzeciw niego i rzekł:

— Waszmość pan tedy przybywasz z Białéj?

— Tak jest, przybywam z Białéj.

— Cóż tedy w Białéj? Jeneralność znów jest *in pleno* i znowu się zabiera do prowadzenia wojny z za stołu? czy tylko się zatrudnia obwinianiem siebie wzajemnie o zdradę, jak to było na Wołoszczyźnie?

Tu Dzierżanowski spojrzał pobieżnym lecz przenikliwym wzrokiem na Bierzyńskiego i odpowiedział przeciągle:

— Ot! jak to bywa. I jedno się tam praktykuje i drugie... dzieją się tam rzeczy, których i powtarzać nie warto; ale... trudno zaprzeczyć, że się dzieją zasię i takie, o których wiedzieć nie szkodzi a nawet i trzeba. Wszystko to powiem ja Wmpanu koleją i powiem inne wiadomości o naszych sprawach publicznych, które pochwytałem po drodze; ale pozwól mi pan panie marszałku, — dodał Dzierżanowski cokolwiek żywiéj, — abym pierwéj rozmówił się z panem o naszéj rzeczy prywatnéj, która, jak mi Bóg miły, głazem mi cięży na sercu, a bez któréj załagodzenia trudnaby była pomiędzy nami jakakolwiek rozmowa.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

582

E G I P T.

Alexandrja 20 Października. Po uroczystem zainstallowaniu w Kairo gabinetu Artim beja, wicekról powrócił tu i udał się do swego pałacu w Mariont, gdzie wraz z jeneralnym konsulem francuskim p. de Salabies, roztrząsał i zatwierdził propozycję osuszenia jeziora Mareotis. Jeszcze inna robota publiczna największego użytku gotuje się, to jest budowa szluz przy ujściu kanału Mohamed, po których zaprowadzeniu okręty będą mogły wpływać na kanał, towary swoje wyładowywać w Alexandrji i znowu przez kanał udawać się na Nil.

— Listy z Maskatu mówią o zaciętéj wojnie domowéj która panuje w kraju imana. Said Tuczi, brat tamtejszego imana stanął na czele silnego korpusu powstańców i zdobywszy miasto Bernas zrabował je, chociaż kilka dni pierwéj zawarł był traktat z szeikiem Said Mohamed i Said Helal przez który Saidowi Tuczi odstąpiono zarząd jednéj prowincji. Następnie zagrażał miastu Divara. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Żołnierze angielscy w liczbie 450 którzy przybyli z Malty i udają się do Indji, potrzebowali na przejście przez Egipt 25ciu godzin, licząc w to wylądowanie w Alexandrji i wsiadanie na statki w Suez. Dla dostania się na miejsce przeznaczenia potrzebować będą jeszcze dwudziestu lub dwudziestu pięciu dni, mniéj zatem niż w trzydziestu dniach odbędą całą drogę z Malty do Indji.

Wicekról zajmuje się w Mariont wprowadzeniem należnéj karności w wojsku egipiskiem, uorganizowanem na sposób europejski. *(Ind. Bel.)*

F R A N C J A.

Paryż 29 Października. Barometr pokazuje rozbrojenie; zapowiadają że wkrótce cyrkularz ministra wojny ogłosi, że zamiast 80,000 tylko 40,000, spisowych wezwanemi zostaną na rok 1858 do broni.

— Słychać że według nowego wykładu konstytucji, nowo wybrana izba zgromadzi się dopiero 5go stycznia przyszłego roku, nie 23go listopada r. b. Pan Jules Favre adwokat, który się wsławił wymową w processach kapitana Doineau i pana Migeon, ma wystąpić jako kandydat oppozycyjny albo w Sarthe w miejsce p. Langlois mianowanego radcą stanu, albo w Paryżu jeśli jenerał Cavaignac nie zechce złożyć przysięgi, (wiemy z depeszy telegraficznéj o śmierci jenerała Cavaignac wskutku pęknięcia żyły pulsowéj w chwili kiedy bawił się polowaniem w okolicy Tours). Co do pana Migeon, słychać że wyższa władza nie ma zamiaru odstąpić od processu wytoczonego przeciw niemu o przekupstwo przy wyborach i że proces nieustanie, dopóki nie zostanie uzyskany wyrok pozbawiający go na niejaki czas używania praw cywilnych, chociaż bowiem nie ma wątpliwości, że izba unieważni jego wybór, chcianoby jeszcze uczynić niepodobnem wybranie go na nowo. (*Indépendance Belge*)

I N D J E.

Nowe depesze potwierdzają upadek Delhi i ucieczkę pretendenta tytułowanego królem Delhi. Francuzkie doniesienia dodają, że kobiety i dzieci powstańców przed szturmem opuściły miasto i że powstańcy teraz z rozpaczliwą zaciętością blokują anglików, którzy nie mając dostatecznych zapasów żywności, w krytycznem są położeniu. Raporty angielskie nic o tém nie wspominają; dowiadujemy się z nich, że anglicy mieli 10,000 żołnierzy i że powstańcy opierali się przez sześć dni. Walczyli oni najprzód z niezdobytych jeszcze wałów, potém opierali się w domach i w pałacu, nakoniec cofnęli się na dachy i tam jeszcze razili anglików, a tymczasem pojedyncze ich oddziały cofały się z miasta i nie można im było w tém przeszkodzić. Wielu mieszkańców prosiło o pardon i otrzymało go. Między poległemi oficerami, wymieniają jenerała Nicholson, który przyprowadził pułki z Pendżabu.

Jenerał Outram donosi że całe państwo Oude jest w powstaniu, i że trzeba je na nowo podbijać.

Jenerał-major Outram w dniu 1szym września wyruszył z Allahabad do Cawnpore. W pochodzie spotkał gromadę powstańców która z Oude przeszła przez Ganges. Wysłano zaraz oddział pod dowództwem majora Vincent Eyre dla ścigania ich i zniszczenia. Nieprzyjaciel postrzegłszy ściganie, zemknął w największym pośpiechu i starał się dostać do swoich łodzi od których był o pół mili oddalony, aby na drugą stronę rzeki uciec. Ale ścigająca za nim jazda odcięła go, z tyłu napadła nań piechota i artylerja a ta ostatnia tak dobrze użyła kartaczy, że z 300 powstańców mało który wyszedł z życiem. Tymczasem główny korpus pod dowództwem jenerała Outram postępował daléj i w dniu 14tym przybył do Cawnpore, gdzie zaraz przedsięwzięto potrzebne przygotowania do odsieczy garnizonu w Lucknow. Według doniesień z Madras które telegrafem nadeszły do Bombay, korpusy połączone jenerałów Outram i Havelock bez oporu przeprawiły się w dniu 19tym września przez Ganges i starły się z przednią strażą powstańców oblegających Lucknow. Wkrótce możemy spodziewać się wiadomości o uwolnieniu téj stolicy od oblężenia.

Gdziekolwiek w inną stroną spójrzymy, spotykamy ciągłe rozszerzanie się powstania i obecnie mamy tego przykłady jednocześnie na ostatnim krańcu wschodnim i zachodnim. W Syndzie, kraju nad ujściem Indu, na granicy Beludżystanu, w miejscu gdzie indjanie są pomięszani z beludżami i afganami, nagle wybuchło powstanie w rozmaitych punktach. W stołecznem mieście Hyderabad w dniu 9tym września, artylerja złożona z krajowców, została jak najpośpieszniéj rozbrojoną, albowiem jeden z krajowych oficerów sam doniósł o spisku knowanym w jednym korpusie, działa zostały zaprowadzone do twierdzy w któréj jest garnizon europejski i gdzie się wszyscy europejczycy cofnęli. Jeden z przywódców spisku między artylerzystami, został rozstrzelany, czterech innych skazano na deportację.

Pan Greathed pisze z Delhi 14go września: Delhi zostało dziś z rana zdobyte i wojsko bengalskie zajęło już szańce i wały od bastjonu wiodące do bramy Kabulu, włącznie z bastjonem i bramą Kaszemirską, kościołem angielskim Skinnershouse, kolegjum i sąsiedniemi placami. Robią się przygotowania żeby działa zdobytych pozycji na miasto wymierzyć, a inne działa i moździerze w miejsce panujące nad miastem sprowadzić. Nieprzyjaciel dotychczas zajmuje jeszcze bastjon Lahorski z kilku innemi, pałac Seleymgurh i główną część miasta, ale pozycja jaką zajęliśmy, jest niezachwianą i co chwila spodziewamy się upadku reszty miasta. Jenerał Nicholson, pułkownik Campbel z 52go pułku i major Neid z bataljonu Simur znajdują się między oficerami rannemi, których jest wielu. Porucznicy Brodston i Fitzgerald polegli. Widzieliśmy oddział powstańców cofający się przez most, ale ścigać za niemi niepodobna dopóki nie zajmiemy Seleymgurh i brzegu rzeki. Główne straty ponieśliśmy usiłując dostać się do meczetu Dzamżu i przerżnąć się naprzód przez bramę Kabulu.

Pułkownik Becher pisze: Wojsko wtargnęło w wyłom przy bramie Kaszemirskiéj bez wielkiego oporu powstańców, opanowało główne gmachy w pobliskości i posunęło się wzdłuż wałów ku bastjonowi Moree i bramie Kabulu, gdzie bardzo zaciętą obronę spotkało i znaczne straty poniosło. Powoli jednak wdzieramy się coraz głębiéj w miasto. Wielkie massy powstańców widać cofające się w kierunku do Katah i przez most. Urządzają się baterje w mieście i ciężkie działa powstańców zostały przeciw nim samym zwrócone.

Względem dalszego postępu operacji, rząd w Bombay otrzymał następujące doniesienia, z których pokazuje się że po ponownym w dniu 16 szturmie, miasto w dniu 20tym zupełnie zostało przez anglików zdobyte i późniéj nawet król Delhi dostał się w ich ręce.

Naczelny doktór w Dirpur pan Derinzy donosi przez umyślnego posłańca w dniu 23cim września jenerałowi Roberts dowodzącemu w Ahmedabad.

Otrzymaliśmy w téj chwili od Durbara wiadomość, że wojsko nasze w niedzielę dnia 20go b. m. całe miasto Delhi zdobyło. Wakil naboba z Dżurdżur, przywiózł także nieco pierwéj tę wiadomość, która tym sposobem może być uważaną za pewną. Król Delhi ma się znajdować w Durguh-Nezamuden, o sześć mil od Delhi. W Ahmedabad biegała wieść według listów z Adżmir, że król Delhi został schwytany.

Raporta z Agra dochodzą do 19 września. Panowała tam zupełna spokojność, major Montgomerry przywrócił powagę rządu w Ayghur, Hattras i innych okolicznych miastach. Powstańcy z Gwalior liczący kilka tysięcy ludzi i opatrzeni w działa, przeszli przez Dżambel i obozują między tą rzeką i Dholpur. W Agra gotują się na odparcie prawdopodobnego ataku z ich strony. Vice-gubernator północo-zachodnich prowincji, po długiéj słabości umarł w Agra. W jego miejsce tymczasowo objął władzę pierwszy urzędnik w tych prowincjach pan Reade.

London Gazette ogłasza depeszę jenerała-gubernatora lorda Canning do izby dyrektorów towarzystwa wschodnio-indyjskiego z doniesieniem, że jenerałowi-majorowi Outram powierzył naczelne dowództwo wszystkich wojsk dywizji Dinapur i Cawnpur i zarazem mianował go w miejsce zmarłego sir Henry Lawrence, nadkommissarzem państwa Oude. W tém miejscu jenerał-gubernator długą, pełną uczucia pochwałę poświęca pamięci dzielnego sir Henry Lawrence, ktory przez 35 lat nieustannéj służby w Birmanii, Afganistanie, Nepalu, Pendżab i Radżputanie, wielkie położył dla Anglji zasługi. (*Neue Pr. Ztg.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogusz Adam ob. z Smiłowic nr 601, *Bieliński* Lambert ob. z Dubna nr 603. *Cieszkowski* Ant. ob. z gub. Podolskiéj nr 476, *Ciemniewski* Romuald ob. z Rzechowa nr 625, *Domański* Edward ob. z Zalesia nr 586, *Dobrowolscy* Jul. ob. ż Jasionny i Leon ob. z Krempy nr 603, *Dębicki* Ign. ob. z Żelazny nr 556, *Frankowski* Fel. ob. z Hliwek nr 414, *Fudakowski* Stefan ob. z Lublina nr 634, *Grabkowski* Jan ob. z Dziebałtowa nr 280, *Manowski* Józef ob. z Poniatowa nr 625, *Orlewski* Bolesław ob. z Lublina nr 625, *Podhorodeński* Leon ob. z Hrebennego nr 476, *Proszowski* Łukasz obyw. z Konopisk nr 601, *Roszanowski* Teofil regestr. koleg. z Kijowa nr 625, *Suminski* Wal. ob. z Pułtuska nr 586, *Trzciński* Ign. ob. z Jedlińska nr 584, *Zawadzki* Stan. ob. z Małéj wsi nr 476, *Zakrzewski* Gustaw ob. z Ciechomic nr 625, *Banzemer* Klementyna żona urzęd. z Drezna nr 2624, *Chwalibóg* Salomea żona rzecz. radcy stanu z Paryża nr 2240, *Kurtz* Jan-Włady. ob. z Paryża nr 1245, *Krassowski* Witalis ob. z Paryża nr 613, *Ratyńska* Józefa żona urzęd. z Drezna nr 2624, *Żórawski* Win. ob. z Londynu.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Budziszewski Tom. ob. do Siedlec, *Borkowski* Teodor ob do Garwolina, *Dembowski* Tytus ob. do Niestempowa, *Grabowski* Ant. hr. do Mrogi, *Górscy* Ant. ob. do Patrowa i Józef ob. do Boguszyc, *Kurdwanowski* Henryk ob. do Woszczanki, *Łaźniewski* Mikołaj ob. do Pieścidła, *Młocki* Fran. ob. do Lublina, *Musiałowicz* Juljan ob. do gub. Mińskiéj, *Matowieski* Konstanty ob. do Dzierżanowa, *Paszewski* Stan. ob. do gub. Mińskiéj, *Pągowski* Antoni ob. do Lublina. *Rudnicki* Godzimierz ob. do Piętna, *Rudzki* Adolf ob. do Radomia. *Sawicki* Leopold doktór do Radomia, *Zabierzowski* Onufry ob. do Popowa, *Przepałkowska* Marja żona urz. do Wrocławia.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 149, wyjechało 349.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 2 Listopada 1857 roku.

			żądano		płacone	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			—	—	87	64
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	70	—	—
Obligacje cząstkowe na 300 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	108	96
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Wspólki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	—	98	77
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	75	150	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	64	6	61½
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 35⁵/₈
od listów zastawnych kop. 21²/₃
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 29¹/₈

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Rodzina Lambert.* — *Łobzowianie.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Października (3 Listopada) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.